

Najwyższy

CZAS!

Numer 21 (370)

# Logiczna nędza konstytucji

J. JULIUSZ JADACKI

W okresie międzywojennym Polska była światowym mocarstwem logicznym. Poddana pod referendum *Konstytucja RP* jest świadectwem logicznej nędzy. Nie wiadomo, czego w niej więcej: bałaganu językowego, nieokreśloności znaczeniowej, niechlujstwa myślowego, niespójności wewnętrznej, czy zamętu światopoglądowego.

## 1. BAŁAGAN JĘZYKOWY

**W** SPÓŁCZESNE PAŃSTWO jest pewną całością, której elementami są: określone TERYTORIUM oraz ogół stałych mieszkańców tego terytorium – czyli określone SPOŁECZEŃSTWO. Spoistość tej całości zapewniają WŁADZE – ustawodawcza, wykonawcza i sądownicza (w art. 101. mówi się niezbyt poprawnie o podziale, zamiast o rozdziale tych władz) – oraz PRAWA z KONSTYTUCJĄ na czele. Podporządkowując się im – członkowie społeczeństwa stają się OBYWATELAMI danego państwa. Społeczeństwo polskie jest więc – krótko mówiąc – ogółem obywateli państwa polskiego, czyli Rzeczypospolitej Polskiej.

**N**ARÓD – w sensie tradycyjnym jest zbiorem ludzi związanych wspólną tradycją kulturową. Naród polski byłby tu więc – krótko mówiąc – ogółem Polaków. Państwo i naród tworzą pewną większą całość: OJCZYZNĘ. Naród polski nie jest – na gruncie tradycyjnego ujęcia – tożsamy ze społeczeństwem polskim. Juliusz Słowacki był Polakiem, nie będąc obywatelem polskim – tylko rosyjskim; Sergiusz Hesen otrzymał obywatelstwo polskie, nie będąc Polakiem – tylko Rosjaninem.

Tymczasem w preambule Konstytucji postawiony jest *expressis verbis* znak równości między narodem polskim a społeczeństwem polskim: „wszystkimi obywatelami Rzeczypospolitej”. Można oczywiście przypuszczać, że autorzy Konstytucji czynią to świadomie, łącząc z „narodem polskim” pojęcie narodu politycznego. Ale wtedy w całym tekście Konstytucji słowa „Polak” i „obywatel polski” powinny być konsekwentnie synonimami. Praktyka temu przeczy. Z jednej strony, jeśli szczególne prawa „Rzeczpospolita Polska zapewnia obywatelom polskim należącym do mniejszości narodowych” (art. 35.1), to nie może chodzić tu przecież o Polaków; wszak do tych mniejszości należą obywatele przyznający się do innej – „własnej” – tradycji kulturowej (tamże). Z drugiej strony, jeśli „Rzeczpospolita Polska udziela pomocy Polakom zamieszkającym za granicą w zachowaniu ich związków z narodowym dziedzictwem kulturalnym” (art. 6.1), to nie może tu przecież chodzić o obywateli polskich, lecz – właśnie o Polaków. Podobnie, jeśli obywatele Rzeczypospolitej są „złączeni więzami wspólnoty z naszymi rodakami rozszanymi po świecie” (preambuła), to wyrażenie „nasz rodak” może znaczyć tu jedynie tyle, co „Polak”.

## 2. NIEOKRESŁONOŚĆ ZNACZENIOWA

**D**RUGIM – po bałaganie językowym – objawem nieodpowiedzialności za słowo jest nagminne używanie wyrażen określonych znaczeniowo dopiero po odpowiedniej relatywizacji. Nie ma więc rzeczy ISTOTNYCH PO PROSTU czy SZCZEGÓLNYCH W OGÓLE: coś może być istotne lub szczególne tylko pod określonym względem. Artykuły Konstytucji, mówiące bez wyraźnej relatywizacji o „istotnej części zadań publicznych” (art. 16), „istocie wolności i praw”

(art. 31.3), czy „istocie prawa własności” (art. 64.3), albo o „sprawach szczególnej wagi (art. 141), „szczególnym znaczeniu dla państwa” (art. 125.1), czy „szczególnych zagrożeniach” (art. 228) – są martwą literą. To samo dotyczy takich sformułowań, jak „niezbędne informacje o obywatelach” (art. 51.2), „znaczne obciążenia finansowe (art. 89.1.4), „prawidłowy tok postępowania” (art. 105.5), „nierozwalny związek przepisu z ustawą” (art. 122.4), czy „wynagrodzenie odpowiadające godności urzędu” (art. 178.2).

Jeszcze groźniejsze są amfibologiczne sformułowania w rodzaju „Rzeczpospolita Polska przestrzega wiążącego ją prawa międzynarodowego” (art. 9, a także 56.2 i 59.4), które można interpretować tak, że Rzeczpospolita obowiązuje nie tylko ratyfikowane przez nią – ale każde prawo międzynarodowe.

### 3. NIECHLUJSTWO MYSŁOWE

**S**POZA nieodpowiedzialności za słowo, widocznej w tekście Konstytucji, wyziera niedopuszczalne niechlujstwo myślowe. Widać to dobrze, jeśli się porówna teksty trzech konstytucyjnych przysięg (ślubowań), składanych przez prezydenta (art. 130), ministra (art. 151) i posła (art. 104). Zgodnie z nimi i prezydent, i minister, i poseł powinni mieć na oku przede wszystkim DOBRO (lub „pomyślność”) OJCZYZNY. Egzemplifikacjami tego dobra są: DOBRO (lub „interesy”) PAŃSTWA i DOBRO (lub „godność”) NA-

RODU. Uderza, że w świetle swojej przysięgi minister nie jest zobligowany do dbałości o to ostatnie dobro.

W Konstytucji mówi się o dwóch składnikach dobra państwa: o bezpieczeństwie i niepodległości (lub „suwerenności”) państwa. Znowu jednak – przysięga posła nie dotyczy dbałości o pierwszy z wymienionych składników, a w przysiędze ministra nie ma mowy ani o dbałości o bezpieczeństwo, ani o dbałości o niepodległość. Egzemplifikacją dobra państwa jest DOBRO (lub „pomyślność”) jego obywateli – czyli dobro SPOŁECZEŃSTWA – oraz obowiązek przestrzegania ustanowionych praw, w tym KONSTYTUCJI.

Prezydent zobowiązuje się w swojej przysiędze do podporządkowania się tylko konstytucji. Dodajmy, że w świetle innych postanowień Konstytucji wszystkie te przysięgi są tylko zbędnym ornamentem: każdy obywatel ma przecież obowiązek troski o dobro ojczyzny (preambuła), a w szczególności państwa (art. 82) i narodu (art. 6.1), oraz przestrzegania ustanowionych praw (art. 83).

Ponadto Konstytucja – poza tekstem przysięgi – nakłada na prezydenta obowiązek dbałości o oba składniki dobra państwa, czyli o bezpieczeństwo i niepodległość państwa (art. 85.1) – a ponadto o „nienaruszalność i niepodzielność jego terytorium” (art. 126.2). O tych ostatnich obowiązkach nie ma skądinąd mowy w samej przysiędze prezydenta, a gdzie indziej uznaje się je za obowiązek państwa (art. 5).

Podobnie niechlujnie mówi się m.in. o ochronie rodzicielstwa, o wolności i tajemnicy przekonań, i o przedmiocie kontroli ze strony NIK. Pod opieką Rzeczypospolitej Polskiej znajduje się rodzicielstwo – czyli macierzyństwo i ojcostwo – ale w odpowiednim miejscu mówi się o „macierzyństwie i rodzicielstwie” (art. 18). Władze „zachowują bezstronność w sprawach przekonań religijnych, światopoglądowych i filozoficznych” (art. 25.2), ale zakaz zmuszania kogokolwiek do ujawnienia swoich przekonań obejmuje przekonania religijne – oraz wyznanie – i przekonania światopoglądowe, ale nie filozoficzne, jak przedtem (art. 53.7).

Przedmiotem kontroli ze strony NIK ma być raz „legalność, gospodarność, celowość i rzetelność” (art. 203.1), innym razem tylko „legalność, gospodarność i rzetelność” (art. 203.2), kiedy indziej zaś już tylko „legalność i gospodarność” (art. 203.3). Niechlujstwo daje o sobie znać w zbędnych powtórzeniach: skoro „wszyscy są wobec prawa równi” (32.1), to „kobieta i mężczyzna [...] mają równe prawa” (33.1); nikogo nie wolno traktować niehumanitarnie (art. 41.4), a więc „niehumanitarnie” (art. 40); to, że „członek Rady Ministrów nie może prowadzić działalności sprzecznej z jego obowiązkami publicznymi” (art. 150), niczym się przecież nie różni od tego, że musi spełniać swoje obowiązki.

#### 4. NIESPOJNOŚĆ WEWNĘTRZNA

CZYMS, co dyskwalifikuje ostatecznie Konstytucję pod względem logicznym, jest niespójność wewnętrzna jej tekstu. Konstytucja stwierdza, że „nikt nie może być dyskryminowany w życiu publicznym” (art. 32.2). W szczególności „Rzeczpospolita Polska zapewnia wolność tworzenia i działania partii politycznych” (art. 11.1). Można by się spodziewać, że wynika z tego – przez analogię do innych podobnych sformułowań (por. np. art. 25) – że każda partia polityczna ma zapewnioną wolność działania.

Wyrażenie „partia polityczna” jest jednak dalej zdefiniowane w ten sposób, że odnosi się ono wyłącznie do zrzeszeń obywateli polskich, zawiązanych „w celu wpływania metodami demokratycznymi na kształtowanie polityki państwa” (tamże). Okazuje się zatem, że tylko partie deklarujące stosowanie metod demokratycznych mają swobodę działania. Kropkę nad „i” stawia sformułowany dalej zakaz istnienia partii politycznych, których program zakłada lub dopuszcza „stosowanie przemocy w celu [...] wpływu na politykę państwa” (art. 13).

Konstytucja stwierdza, że „rodzice mają prawo do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami” (art. 48.1). Zaraz potem dodaje się jednak, że „wychowanie powinno uwzględniać [...] przekonania” dziecka (tamże). To uzupełnienie sprawia, że rodzice mogą wychowywać dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami, pod warunkiem, że te przekonania ... są zgodne z przekonaniami dzieci. W ten sposób na gruncie Konstytucji zarazem istnieje i nie istnieje wolność zrzeszania się w partie polityczne; rodzice zara-

*dokończenie na str. XV*

# Logiczna...

*dokończenie ze str. IV*

zem rozstrzygają i nie rozstrzygają o sposobie wychowywania swoich dzieci. Konstytucja gwałci więc zasadę sprzeczności.

## 5. ZAMĘT ŚWIATOPOGLĄDOWY

**W**TLE tego wszystkiego mamy zamęt światopoglądowy. W preambule Konstytucji jako dobra uniwersalne wymienia się najpierw PRAWDĘ, SPRAWIEDLIWOSC – skądinąd dalej zastąpioną przez tzw. sprawiedliwość społeczną (art. 2) – DOBRO i PIĘKNO. O pierwszej i ostatniej potem już się zresztą raczej nie wspomina. Następnie pojawiają się jeszcze dwie wartości: WOLNOŚĆ i SOLIDARNOSC. Wartości te nie są w ujęciu prambuły homogeniczne. Źródłem pierwszych ma być sumienie jednostki i (lub?) Bóg. Źródłem ostatnich jest godność ludzka, a więc to, że człowiek JAKO TAKI ma prawo do wolności i obowiązek solidarności z innymi. Ponadto nie są to wartości o jednakowej wadze. Pierwsze są uniwersalne i (lub?) Boskie, ale podstawą Konstytucji mają być te ostatnie: naturalne i – ludzkie.

\* \* \*

W 1910 roku Jan Łukasiewicz, jeden z najwybitniejszych logików naszego wieku, pisał o zasadzie niesprzeczności: „Zasada ta jest jedyną bronią przeciw błędom i kłamstwu. Gdyby sądy sprzeczne nie znosiły się nawzajem, gdyby twierdzenie nie niweczyło przeczenia, lecz jedno mogło istnieć spójnie obok drugiego, to nie mielibyśmy żadnego środka, aby fałsz napiętnować lub zdemaskować kłamstwo”. Może więc nieprzypadkowo Konstytucja wspomina o prawdzie tylko raz – w preambule?

J. JULIUSZ JADACKI